

Dodatkowe zawody na zakończenie sezonu 17.11. Betony duże Nowogród Bobrzański



Zbióreczka wędkarzy, oczywiście godzina 8.00. Krzysiu Tarczyło w odwrocie, bo nie załadował węgla, a bez tego – ni dudu... Spóźni się.....

Ja z panem Jurkiem mkniemy i jesteśmy na czas... Oczywiście, że przejechaliśmy zjazd na Dobroszów. No co? Przecież pada deszcz.

Pogoda? No pada... pada i pada. Zaczyna wiać. Ciśnienie w dół. Żle to wróży. Tfu, na psa urok! Co niektórzy spodnie założyli tył na przód – znaczy – pech, czy co?

Wody w zbiornikach ubyło z 1,5 metra. To też pech? Sama już nie wiem.

Stanowiska oznaczone. Losuje – 6. No ja pierdziu. Prawie na drugi koniec. Turlam się po cichusku. Biorę duży wdech i poszłam – jak młoda koza. A co? I kurna – nikt nie pomógł. W każdym razie o wyznaczonym czasie padł rytualny okrzyk: MOOOOOŻNA NECIĆ!!!!!!!!!!.

Poszło z 20 kilo zanęty, ale wody nie przybyło. Po 10 minutach:
MOOOŻNA ŁOWIĆ!!!!!!!

Po Prawej Krzysiu po lewej Janusz, po drugiej stronie wału Jurek. W oddali Józiu, na początku Krzysiu. Gdzieś jeszcze Mateo i Kacper. Że nie wspomnę o Żoku. Wszyscy zacierają ręce i czekają, czekają, czekają.... A tu tylko deszcz bębni o czasie parasoli. Zero brań. Zero!!!! Jak tak dalej pójdzie trza będzie robić zawody następne, i tak aż do skutku. Ale nie Żok Żyniu, ciągnie karpika, jednego, potem drugiego, potem trzeciego.... No pokazał nam gościu szkołę.

Też mam branie na federka, ale dziadu się zerwał , no i na pohybel z nim!

Nie wytrzymałam. Nerwy mnie poniosły. Pakuje się przed czasem. No rybki, nie to nie. Łaski bez.

Po drodze pytam, co komu weszło. Pustka... Tylko Mateo załapał się na jakieś małe lotki i okonie.

Kalman ma szczupaka, ale że założył źle spodnie, to i do wymiaru zabrakło szczęścia (1cm). Ho, ho, ho. – to dopiero pech.

PODSUMOWANIE:

A co tu dużo pisać. Wszystko pod złą gwiazdą. Ale przecież zawody należy zakończyć . Będziemy losować miejsce (3,4,5,6).

Robiłam za Sierotkę.

6 - miejsce - no oczywiście, że sobie. A co?

Piąte miejsce - Krzysiu Żok

Czwarte miejsce - Sebastian Konieczek.

Trzecie miejsce - Wiśniewski Jurek.

Sorki, że nie dla wszystkich losowanie było szczęśliwe.

Takim oto sposobem zamknęliśmy rok 2024. Wszystkim wędkarzom życzę dużo zdrówka a w roku 2025, takich brań, żeby pękały wędki i rwały się siatki.

Ps. Z tego wszystkiego dzisiaj: najlepsza była kiełbaska – dzięki chłopaki.

Autorka: Bogumiła Hajdasz

Foto: Bogumiła Hajdasz

18 listopada 2024, 11:44